

Magdalena Geraga

ORCID: 0000-0003-0851-7912

W cieniu... (Nie)zapomniany Rafał Malczewski

W CIENIU OJCA

Syn Jacka Malczewskiego, któremu nadano pięcioro imion (Rafał, Marcei, Ludwik, Fortunat, Józef), urodził się 24 października 1892 r. w Krakowie. Rafał wychowywał się nie tylko w cieniu sławnego ojca, ale i – *de facto* – bez niego; opiekę nad nim i jego starszą siostrą, Julią, sprawowała matka, Maria, i jej dziadkowie. Jacek zajmował się sztuką, wysyłając pełne czułości listy do żony, pozostawiając jej sprawy tak przyziemne jak utrzymanie rodziny i wychowanie dzieci. Według syna Rafała, Krzysztofa Malczewskiego, i ta opieka pozostawiała wiele do życzenia:

Matka bawiła się, grała w karty, nie miała czasu dla dzieci, tak zresztą, jak nie miała czasu dla męża. Ojciec Jacek miał swoje życie, dużo pracował i nie mógł poświęcić zbyt wiele czasu synowi. Ten brak rodzinnej opieki w latach młodości, a potem na studiach, rzutował na psychikę Rafała Malczewskiego – brak decyzji, odpowiedzialności, jakiegoś zagubienie się i stałe szukanie oparcia nawet u ludzi niewiele wartych¹.

¹ List Krzysztofa Malczewskiego do Stanisława Potępy z 14 lipca 1981 r., cyt. za: S. Potępa, *Rafał Malczewski*, Tarnów 2006, s. 11.

Pomimo tych gorzkich słów, a także ciągłych problemów finansowych, z jakimi zmaga się rodzina (w 1897 r. Jacek Malczewski zostaje profesorem w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, jednak i ta posada nie uwalnia artysty i jego najbliższych od kłopotów²), Rafał określił swoje dzieciństwo jako „oczadziałe szczęściem”³. I pobyt w Nowym Sączu, u pradziadków, i na krakowskim Zwierzyńcu to, według niego, niezwykle życie w cieniu małej historii, która będzie miała na niego wielki wpływ. Wspominał o tym z nostalgią: „Opiszę ów świat oglądany oczami dziecka, pomnożony o zjawę zaczerpniętą z obrazów mojego Ojca. [...] Ogród – radość, ogród – wieczna pogoda ojca”⁴.

Rafał był miłośnikiem przyrody, otaczał się zwierzętami – mieszkał m.in. z sową, węzami, białym szczurem – i był wychowywany – według metod pedagogicznych babki Gralewskiej – na hipochondryka. Notabene te dwie cechy zostaną z nim, a może raczej w nim – na zawsze. Od dzieciństwa nieco się nad sobą użala, utyskując m.in. na swoją odmienność – leworęczność, i ucieka od kłopotów w malowanie:

Rosnąc w cieniu twórcy, myślałem niegdyś, że to dziwo zwane sztuką jest potrzebne do życia wielu istotom zwanym ludźmi. Z czasem rozwiło się to złudzenie. Przeżycie artystyczne jest tak rzadkie jak religijne. Reszta pogłowia ludzkiego trwa w obrządkach z dala od rdzenia sprawy. Nie znam modlitwy, która by spowodowała spłynięcie na nas łaski przeżycia dzieł jako najwyższej rozkoszy, bezinteresownej, która dana jest człowiekowi. Warto jest pomodlić się o to⁵.

Sławny ojciec nie wspiera pierwszych prób malarskich syna; czy powodowane było to troską o jego przyszłość, czy może egotyzmem – trudno odpowiedzieć na to pytanie. Pewne jest, że wspólna pasja nie zdołała połączyć artystów: „Wówczas już miłość do Ojca złączyła się z podziwem dla twórcy. Coś, co przeszkadzało być całkiem blisko Ojca. Tak może jak być powinno”⁶.

² Zob. S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 10.

³ Tamże, s. 14.

⁴ R. Malczewski, *Wspomnienie o ojcu*, „Kultura” 1956, nr 2/100, s. 87.

⁵ Tamże, s. 83.

⁶ Tamże, s. 19.

Oddany pod opiekę korepetytora, Rafał odkrywa nie tylko meandry wiedzy i szczęśliwie zdaje maturę, ale i – dzięki swemu mentorowi – poznaje Tatry. Jeden ze znajomych Malczewskiego, Aleksander Schiele, pisze:

Po raz pierwszy zetknąłem się z Rafałem w Zakopanem na Krupówkach latem 1909, podążał w towarzystwie Walerego Goetla i młodego Lanckorońskiego. Młodzi chłopcy byli oddani pod opiekę w tej wyprawie starszemu o kilka lat korepetytorowi [...]. Rafał zgrabny, szczupły chłopak już od pierwszego uścisku dłoni przypadł mi do serca. Zgadaliśmy się, że w przyszłym roku obaj przebywać będziemy na studiach w Wiedniu, dokąd wybierał się również Walery i jego brat Ferdinand⁷.

W CIENIU GÓR

Edukacja w Wiedniu, czy raczej próby studiowania architektury, filozofii i rolnictwa, stanowiły tło, a właściwie kryły się w cieniu Alp. Przyjaciel Rafała, Kazimierz Wierzyński, z nutką sympatii i ironii relacjonuje, że młody artysta „studiował” chodzenie po górach i jeżdżenie na nartach⁸.

Wakacje od nauki czy też od pobytu w Wiedniu spędzał Rafał w Zakopanem, przemierzając coraz to trudniejsze tatrzańskie szlaki.

Pierwsza miłość – do Zosi, stryjecznej siostry Aleksandra Schielego, zakończona jej śmiercią, wyjazd wraz z ojcem, po wybuchu pierwszej wojny światowej, do Wiednia, w którym Rafał podpatruje pracę mistrza, ale nadal nie otrzymuje żadnych wskazówek⁹, to wszystko przedtakt do podejmowanych wyborów. Młody Malczewski rzuca studia, wraca do Zakopanego i oddaje się pasji narciarsko-taternickiej.

25 września 1917 r. postanawia, wraz ze Stanisławem Bronikowskim, zdobyć południową ścianę Zamarłej Turni. Wyprawa kończy się tragicznie – Bronikowski odpada od ściany, Malczewski zaś niemal dobę czeka na

⁷ A. Schiele, *Rafał i jego sławny ojciec Jacek Malczewski* [maszynopis], cyt. za: S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 21.

⁸ K. Wierzyński, *Rafał Malczewski*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 1.

⁹ Tamże.

pomoc. Wyprawa ta, owiana legendą, o której sam Rafał niechętnie wspominał, położyła się cieniem na jego biografii.

Śmierć towarzysza załamała Rafała. Unikał ludzi, nie widziało się go ani w Zakopanem, ani w górach. Raz tylko, o ile wiem, próbował po tym wypadku iść na wspinaczkę, ale wspomnienia były zbyt bolesne, zaprzestał raz na zawsze trudnych wspinaczek¹⁰.

Traumatyczne przeżycia zmusiły niejako Malczewskiego do przewartościowania swojego życia: dotychczas niechętny ożenkowi, pomimo że na świat miał niebawem przyjść jego syn, postanawia – a decyzję tę jego ojciec przyjmuje z prawdziwą ulgą (podobno zamierzał wykląć i, co gorsza, wydziedziczyć Rafała, jeśli ten postąpiłby niehonorowo) – ożenić się ze starszą o cztery lata Bronisławą Dziadosz. Małżeństwo nie uszczęśliwia ani Malczewskiego, ani jego wybranki.

Józef Wittlin odnotowuje:

Szczęście. Rafał Malczewski, taki, jakim go znałem, robił wrażenie człowieka, któremu wiele brakowało do szczęścia. W życiu, w dulskim życiu i w pismach Rafała, zawsze wyczuwałem gorycz, co prawda zaprawioną przednim humorem. Tylko w jego obrazach, zwłaszcza górskich czy podgórszych, odnajdziemy jak gdyby zwizualizowanie echa błogości, doznawane przez Rafała taternika i malarza¹¹.

W pierwszych latach po wojnie i jednocześnie pierwszych latach swojego samodzielnego życia Rafał pomieszkuje albo wraz z żoną i synem u rodziców w Krakowie, albo sam – w Zakopanem. Pomimo usiłowań rodziny Bronisławy, aby ta zostawiła swojego męża, który nie dawał jej wsparcia (także finansowego), będą małżeństwem aż do śmierci Malczewskiej w roku 1953.

W roku 1921 przychodzi na świat ich córka, Zofia, nazywana pieśczołliwie Hipą. W latach 20. Malczewscy przenoszą się na stałe do Zakopanego, mieszkając odtąd w kupionej im przez rodziców Rafała willi Marysin.

¹⁰ G. E. Scott, *Wspomnienie o Rafale Malczewskim*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 3.

¹¹ J. Wittlin, *Z Rafalem i o Rafale*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 1.

Aura Zakopanego sprzyja Malczewskiemu-artyście. Jest malarzem-samoukiem, ale samoukiem zdolnym, charyzmatycznym, towarzyskim; to, czym jest synem, jednocześnie pomaga w byciu zauważanym, jak i przeszkadza w budowaniu własnej marki.

Rafał odkrywa ponadto swoje drugie powołanie, zaczyna zarabiać piórem: publikuje felietony i korespondencje w „Gazecie Polskiej”, „Wiadomościach Literackich”, „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, „Przeglądzie Sportowym”. W 1928 r. wydaje zbiór opowiadań *Narkotyk gór*, w roku 1932 na ekrany wchodzi film *Biały ślad*, do którego napisał scenariusz, w roku 1935 dokłada cegiełkę – kilkanaście rozdziałów – do publikacji *Tatry i Podhale*, w roku 1938 Polskie Radio w Warszawie nagrywa jego słuchowisko pt. *Lawina*, a rok później ukazuje się zbiór felietonów *Od cepra do wariata*. O tym, że góry były dla Malczewskiego prawdziwym narkotykiem, świadczy fragment felietonu:

Niezapomniane czarowne chwile przeżyłem jako zatwardziały nałogowiec i nie wstydzę się ani żałuję tego. Zbyt wiele zawdzięczam temu narkotykowi, bym go miał odmawiać innym. Dawał mi przeżycia o napięciu milionów volt. Ratował w nieszczęściu, hartował duszę, był mi ucieczką przed magłem codziennej szarości, radością niezastąpioną niczym, upojeniem bez kociokwiku, walką bez krwi. Odnawiał schorzałe wnętrze, budził utajone wartości, krzepił, owiewał tchnieniem swobody, dawał złudę wolnej woli. Był mi skokiem w nieznane i niespodzianką¹².

Rafał spełnia się, tworzy, otrzymuje stosowne wynagrodzenie, ale mimo to Malczewscy, ze względu na dość rozrzutny tryb życia, mają ciągłe problemy finansowe i nadal pozostają na utrzymaniu matki Rafała.

W książce *Rafał Malczewski i mit Zakopanego* czytamy, że rok 1930 był dla Malczewskiego przełomem – „granicą między dwoma etapami zakopiańskiego życia: wczesnym, pełnym wesołych odkryć okresem «budowania» oraz późnym okresem stopniowego «porzucania»”¹³.

Niespełna rok po owym przełomie Rafał sprzedaje willę Marysin, Bronisława otrzymuje zastrzyk gotówki od amerykańskiej rodziny i pozwala im

¹² R. Malczewski, *Trzy po trzy o sporcie*, Kraków 1938, s. 12.

¹³ *Rafał Malczewski i mit Zakopanego*, t. 1, red. D. Folga-Januszewska, Olszanica 2006, s. 73.

to na wyjazd oraz utrzymanie się przez pół roku we Francji. Rafał maluje, szkicuje, ale i gra w kasynie, przegrywając sporo gotówki.

Po pół roku Malczewscy wracają do Zakopanego.

Michał Choromański, cytując Malczewskiego, oddaje tym samym jego stosunek do pracy i pieniędzy:

Praca jest smutną koniecznością, nigdy potrzebą organiczną. Gdyby człowiek nie potrzebował pracować, leżałby sobie cały dzień na słońcu do góry brzuchem i nie uprawiałby absolutnie nic, prócz powiedzmy miłości. Ja sam, gdybym miał pieniądze, przestałbym natychmiast malować¹⁴.

Wierzyński, przyjaciel Malczewskiego, dodaje, że jego problemy z pieniędzmi wynikały z nieumiejętności gospodarowania nimi i „wszystkie chude i tłuste lata upływały w jednakowej beztrosce i nieporadności życiowej”¹⁵.

Mimo problemów finansowych czas spędzony w Zakopanem to jeden z bardziej udanych – szczególnie w kontekście twórczości – okres w życiu Malczewskiego, opisany przez niego nb. barwnie w książce *Pępek świata*. Lektura ta, pisana na emigracji, a zatem wiele lat po opuszczeniu Zakopanego, mieni się kolorami dwudziestolecia międzywojennego, karmi ploteczkami, zmyślonymi niekiedy historiami – wszystko jest tu barwne, wyostrome i niepozbawione wdzięku. We wspomnieniach pojawiają się m.in. Witkacy, Zdzisław Czermański, Stefan Jaracz, Józef Wittlin, Karol Szymanowski, Karol Stryjeński, Kornel Makuszyński... – słowem: elita ówczesnego artystycznego świata.

Malczewski tworzy, maluje, wystawia w kraju i za granicą, pisze, jest doceniany i chwalony, innych twórców traktuje wręcz z pewną wyższością, jednak po latach, w licznych wspomnieniach dotyczących tego okresu i miejsca¹⁶, pozostaje w cieniu swojego – a jakże! – zmarłego w roku 1929 ojca oraz wielu wybitnych przyjaciół, w tym Witkacego¹⁷ czy Szymanowskiego.

¹⁴ M. Choromański, *Rafał Malczewski*, cyt. za: S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 42.

¹⁵ K. Wierzyński, *Rafał Malczewski...*, s. 1.

¹⁶ Zob. np. H. Worcell, *Wpisani w Giewont*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; K. Dąbrowska, *Karol z Atmy*, Warszawa 1977; J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. 2, Kraków 1972.

¹⁷ Który nb. obraził się i zerwał – swoim zwyczajem – znajomość z Malczewskim, jednak

W roku 1938 odchodzi od żony, oficjalnie wiążąc się z Zofią Jakubowską-Mikucką, tatarniczką, narciarką, mężką Witkacego¹⁸. Kiedy Zakopane karmi się plotkami, Bronisława walczy o małżeństwo, jednak tym razem to ona pozostaje w cieniu – nowej miłości Rafała. Z cienia tego nie wyjdzie już nigdy.

W CIENIU EMIGRACJI

W roku 1939 Malczewski i Mikucka postanawiają opuścić kraj i „dawną” rodzinę: wędrują przez Czechosłowację, Węgry, Jugosławię, Włochy, Francję, Portugalię, aż – w 1941 r. – docierają do Brazylii. Rafał maluje, w ten sposób zarabiając na życie, ponadto w Portugalii otrzymuje zasiłek od papieża dla uchodźców polskich, a przez całą wojnę od rządu polskiego w Londynie¹⁹.

W Rio Rafał spotyka się z Julianem Tuwimem, Janem Lechoniem i Czermańskim, oczekującymi na amerykańskie paszporty, tworzy, a nawet – w roku przybycia do Brazylii – ma swoją wystawę, która cieszy się sporym powodzeniem²⁰.

W roku 1942 dostają zaproszenie do Marii Bohdan Niedenthal do posiadłości w Kurytybie. Wyjazd najwyraźniej służył Malczewskiemu:

Mieszkali u nas cały rok i Rafał bez przerwy malował. [...] Gdy wieczorami zbieraliśmy się przy butli świetnego parańskiego wina, prawie co noc siedzieliśmy, dyskutując do trzeciej czy czwartej z rana. W tych zebraniach często brali udział Michał Choromański z żoną.

Rafał miał w sobie tyle pogody, radości życia, fantazji, że wszyscy za nim przepadali. [...] Rafał żartował, pokazywał to, co namalował, a malował od rana do wieczora.

Niektóre obrazy były wspomnieniami z Podhala, inne opierały się na motywach brazylijskich.

tuż przed wybuchem wojny pogodzili się; zob. R. Malczewski, *Peppek świata. Wspomnienia o Zakopanem*, Warszawa 2000, s. 78.

¹⁸ Witkacy namalował co najmniej dwukrotnie portret Mikuckiej: w roku 1926 i 1928.

¹⁹ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 57.

²⁰ M. Bohdan-Niedenthal, *Rafał w Brazylii*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 4.

Coraz więcej parańskich malarzy przychodziło malować w sąsiedztwie Rafała. Do każdego miał życzliwy stosunek, często pouczał i tłumaczył²¹.

Polonia, poruszona przyjazdem Malczewskiego, łaknie jego obrazów, kontaktu z nim, opowieści – wydaje się, że w końcu artysta wyjdzie z cienia.

Często [...] naciągaliśmy go na opowiadania. Ożywał się od razu i rozprawiał o Zakopanem i Krakowie, o Witkacym i Choromańskim, o przeprawach wojennych i przejściu granicy przez Tatry, o różnych napotkanych ludziach, o rozbiciu Francji [...] miał duży dar opowiadania, język kolorowy, dosadny, pełen przy tym zabawnych własnych nowotworów.

[...] osławione dyskusje Malczewskiego. Zajmował on w nich zawsze krańcowe stanowiska. Występował np. przeciw wszelkim normom lub autorytetom, nicował na wylot tradycję, pomijał muzyką, zachwalał nawet komunizm, domagał się burzenia muzeów i zabytków czy opowiadał po stronie żołdaka, nie Archimedesesa. Oczywiście, że chciał epatować, że oczy aż mu się świeciły, ubywało lat i zmęczenia, gdy widział, że znowu zdołał sprowokować czy zaognić dyskusję, że znowu będzie mógł dzięki swej inwencji, ciętości i akrobacji myślowej – położyć na łopatki, choć niekoniecznie przekonać swoich przeciwników. Ale dzisiaj sądzę, że pod tą uciechą gracza z okazji do szermierki słownej kryło się coś więcej²².

W buńczucznych perorach Rafała kryło się – jak przekonuje biograf Malczewskiego, Stanisław Potępa – drugie dno. Zmęczenie tułaczką, niepewność jutra, tęsknota za przeszłością i znanymi miejscami²³ – wszystko to rzutowało na kreowanie tu i teraz. Być może byłaby szansa na odnalezienie się w przyjaznym otoczeniu i odbudowanie pewności siebie i spokoju ducha, gdyby nie złe samopoczucie Zofii, spowodowane upałem i wilgocią. Po dziesięciu miesiącach starań o wizę amerykańską otrzymują pozwolenie na wyjazd, ale do Kanady. Dzięki wsparciu przyjaciół i znajomych, którzy fundują im bilety do Ottawy, rozpoczyna się nowy okres w życiu Malczewskiego i Mikuckiej.

²¹ Tamże.

²² J. Szczepańska-Niedenthal, *Czarka Malczewskiego*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 4.

²³ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 60.

Kanadyjski klimat, nieco łagodniejszy od brazylijskiego, służy Zofii, mniej niestety – Rafałowi, który czuje się w nowym miejscu nieco zagubiony. Urządzą się mimo to, pracują (w 1943 r. zostaje zorganizowana wystawa artysty), poznają ludzi i otoczenie, także to dalsze – Kanadyjskie Koleje Narodowe finansują ich kilkuletnią podróż po Kanadzie, której zwieńczeniem było namalowanie przez Malczewskiego cyklu obrazów. Rafał podczas podróży karmi się górkim krajobrazem, szczególnie Górami św. Wawrzyńca i Górami Skalistymi.

O okresie tym wspomina Halina Rodzińska:

Nie pamiętam, jak to się stało, że Rafałowie ulokowali się w Kanadzie. Było im tam dobrze. Rafał miał wówczas zamówienia od rządu, dużo malował i sprzedawał. Mieszkali w Montrealu i jeździli w góry, do których zawsze ich ciągnęło²⁴.

W 1946 r. Malczewski i Mikucka osiadają w Montrealu; znaczne pogorsza się ich sytuacja finansowa: nie otrzymują już pomocy od rządu emigracyjnego, kończą się pieniądze zarobione za zlecenie KKN, rynek jest nasycony obrazami Malczewskiego.

W listach, które odtąd Mikucka i Malczewski regularnie wysyłają do „Wiadomości”, niczym mantra pojawiają się prośby o pieniądze: za reprodukcje obrazów, artykuły, także te jeszcze nieopublikowane, a nawet nienapisane, słowem – prośby o zaliczki na poczet przyszłych prac. „Już dawno skończyły się moje tutaj «dobre czasy» i teraz jest wcale ciężko”²⁵ – czytamy w liście Malczewskiego do Mieczysława Grydzewskiego z 24 stycznia 1948 r.

W roku 1950 następuje chwilowa poprawa – i finansowa, i nastrojów: spowodowane jest to siedmiomiesięcznym pobytem w Nowym Jorku. Według Zofii Rafał maluje i sporo sprzedaje, a pejzaż nowojorski przypomina mu góry²⁶. Zachwyty nad Nowym Jorkiem nieco dziwią Wittlina²⁷, a Wie-

²⁴ H. Rodzińska, *Malczewski w Lake Placid*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 3.

²⁵ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 24 stycznia 1948 r. Ten i kolejne listy, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z kolekcji: Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna. Listy Zofii Malczewskiej i Rafała Malczewskiego, sygn. AE/AW/CXCIV.

²⁶ List Zofii Malczewskiej do S. Potępy z 18 stycznia 1981 r., cyt. za: S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 64.

²⁷ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 65.

rzyński określi je jako „pozytywne zmiany”, które jednak nie mogły być trwałe – ze względu na przeżycia okołowojenne.

Wojna była dla Rafała kompletnym rozbiciem. Stracił swoje miejsce na ziemi, swoją przyrodę, swój spokój i radość. Widywałem go w Paryżu, Lizbonie, Rio de Janeiro, pełnego lęków klaustrofobicznych, nerwowości, nawet agresji, nieznanymi mi dotychczas w jego usposobieniu. Trochę dawnej swej pogodnej natury odzyskał potem w Stanach i Kanadzie, ale nie było sądzono, że się te zmiany utrwala. [...] Przeżyta katastrofa nie zapadła jednak w niepamięć i nurtowała go coraz bardziej. Nie była już tylko zmurą, ciążyła nad całym jego myśleniem. Odwrócił się od świata, a w człowieku fascynował go instykt samozagłady. [...] Nikt nie odgadnie sensu przeczuć i nie wiadomo, czy to załamanie wewnętrzne nie przyszło jak tajemnicza, złowróżbna forpoczta nieszczęść fizycznych²⁸.

Nieszczęścia, o których wspomina Wierzyński, zaczęły dotykać Malczewskiego już w roku 1951. Problemy ze wzrokiem – dla malarza, który chłonał świat wszystkimi zmysłami – były niczym wyrok. 7 września 1954 r. wysłał do Grydzewskiego list:

Kochany Mieciu [...]

Parę lat temu zachowałem ciężko, widzę coraz gorzej (to dla Ciebie tylko), sprawy krążenia, nie ma powrotu do zdrowia, muszę żyć tak i za późno na zmianę zawodu, by nie pójść pod „kościół”, czego się tu nie uprawia, ani to nic nie pomaga. Dlatego chodzi mi o trochę zarobku, żeby nie być tak strasznie dziadem. Maluję jeszcze, ale z wielkim trudem, staram się jak mogę, po długotrwałym szoku z powodu ślepienia jestem już przyzwyczajony do szoku, który mnie czeka. Żyjemy w kraju naprawdę wolnym, gdzie wolno odwalać jak się chce²⁹.

Malczewski stopniowo przestawał malować, a co za tym idzie – zarabiać, co jeszcze dotkliwiej odbijało się na stanie jego zdrowia i samopoczuciu. 8 listopada 1954 r. Malczewska informuje Grydzewskiego:

Drogi Panie Mieciu [...]

każda forsa mile widziana, bo Rafał od jakiegoś czasu znów gorzej się czuje, przypadłości z oczami, co go zawsze kładzie na obie łopatki na dłuższy czas

²⁸ K. Wierzyński, *Rafał Malczewski...*, s. 1.

²⁹ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 7 września 1954 r.

i wtedy ani pisać, ani malować nie może, ja muszę być z nim stale no i głowić się, skąd brać diengi na lekarzy i w ogóle³⁰.

Niezwykłym oparciem był dla niego Lechoń – listy z lat 1952–1955³¹ świadczą o ogromnym wsparciu: „Wiem, jak Panu ciężko – ale niech mi Pan wierzy, że każdy ma nieszczęście, które wydaje mu się nie do zniesienia. To głupio brzmi, ale Pan jest jeden z tych wybranych, którym Pan Bóg dał w sobie samym źródło radości, pociech i nadziei”³².

Są też świadectwem tego, że poeta namawia Rafała do pisania – wspomnień o górach, o ojcu, o kolorowej przeszłości.

Malczewski faktycznie zaczyna pisać – w roku 1953 kończy, wydany siedem lat później w Polsce, *Pępek świata*. Próbuje także uporać się ze wspomnieniami o ojcu – praca ta nie idzie jednak najlepiej: powstają jedynie fragmenty, opublikowane w „Kulturze” i „Tygodniku Powszechnym”; całość ujrzała światło dzienne dopiero w 2014 r. w publikacji *Jacek i Rafał Malczewscy*³³, będącej pokłosiem wspólnej wystawy ojca i syna, zorganizowanej w 2011 r. w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu.

Pisze także słuchowisko dla Wolnej Europy, *Trzej kapelani*, satyrę – nigdy nb. niewydaną – *Piwo w proszku*, publikuje w „Wiadomościach”.

Lechoń ma na Malczewskiego zbawienny, wydawałoby się, wpływ. Aleksander Janta zauważa:

Jest swego rodzaju osobliwością psychologiczną ta Lechoniowska próba rozładowania napięć wywołanych chorobą Rafała. Kto znał Lechonia, wie, jakim był hipochondrykiem, jak umiał wyolbrzymiać własny pesymizm, jak sam żył zagrożony, potrzebujący pomocy. Wobec Rafała objawia się jednak w innej postaci. I tak powstaje korespondencja dwóch hipochondryków, z których jeden drugiego usiłuje zbawić³⁴.

³⁰ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 8 listopada 1954 r.

³¹ J. Lechoń, R. Malczewski, Z. Malczewska, *Coraz trudniej żyć, a umrzeć strach: listy 1952–1955*, Warszawa 2008.

³² List Jana Lechonia do R. Malczewskiego z 24 maja 1952 r., [w:] tamże, s. 33.

³³ *Jacek i Rafał Malczewscy*, koncepcja i red. Z. K. Posiadała, tłum. J. Spólny, Radom 2014.

³⁴ A. Janta, *Rafał, jakiego nie znamy*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 2.

Lechoń nie tylko „zbawia” Malczewskiego, ale i organizuje całkiem okazałe wsparcie: jest inicjatorem przyznanego Malczewskiemu funduszu z Wolnej Europy, w styczniu 1953 r. dochodzi zaś w Nowym Jorku, z inicjatywy Polonii (i Lechonia), do „Wieczoru przyjaźni dla Rafała Malczewskiego”. Wydarzenie to, połączone ze sprzedażą obrazów, pozwoliło Malczewskiemu i jego żonie (w roku 1953 umiera żona Rafała, Bronisława, i Zofia zostaje panią Malczewską) na otrzymanie znacznej sumy.

Wbrew zapowiedziom, że kwota ta wystarczy „na długo”, już w tym samym roku, w liście do syna, wysłanym na wieść o śmierci Bronisławy, Malczewski jednocześnie przeprosza za ojcowskie zaniedbania i skarży się na swój los – podkreślając wiek (podeszły!), niedołęstwo i samotność. Między wierszami można wyczytać skargę na brak funduszy³⁵.

Kiedy w roku 1956 Lechoń odchodzi z życia Malczewskiego, ba! – odchodzi z życia w ogóle, odbierając je sobie, Rafał zdaje się wstrząśnięty: umiera oto człowiek, który miał być skałą, a zamiast tego o skałę się rozbił.

Śmierć miał straszną. Wszystko, czym mnie ratował, okazało się pustym dźwiękiem. Tak jakby pisząc do mnie, pozbawił się żywotnej treści. Myśli rozsypały się w proch, bezsilne, umarłe. Gdy losy niosły mu zagładę, nie miały litości nad człowiekiem tak bardzo kochającym życie w każdym objawie. Bał się śmierci i tak bardzo jej nie chciał.

A przecież wyszedł jej naprzeciw. Wielki, ciężki, niezgrabny³⁶.

Kończy się era natrętnych niekiedy listów, pytań o sprzedaż obrazów, o fundusz wsparcia z Wolnej Europy. Kończy się pewna epoka. 8 czerwca 1956 r. Malczewski śle list do Grydzewskiego:

Kochany Mieciu [...]

Jesteśmy wstrząśnięci wieścią o śmierci Lechonia, którą wczoraj wieczorem otrzymaliśmy. Na wieczorze Hemara. Bardzo wiele zawdzięczam MU – pomógł mi wydzwigać się po chorobie, namówił do pisania. Zorganizował, albo raczej napędził chętne panie do zorganizowania wieczorku w New-Yorku dla mnie,

³⁵ List R. Malczewskiego do K. Malczewskiego z 28 grudnia 1953 r.; zob. S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 68–69.

³⁶ R. Malczewski, *Śpiew* (1957), [w:] *Wspomnienia o Janie Lechoni*, zebrał i oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006, s. 234–235.

chorego wówczas zupełnie, ułatwił zdobytą forszą leczenie i przeżycie jakiegoś okresu bez obłądnego biegania za forszą. Pisał listy do mnie pełne słów zachęty i zrozumienia tej paniki wewnętrznej, koszmaru, pasji i samozniszczenia. Lękałam się, że sam jej uległ³⁷.

W Polsce tymczasem nastaje odwilż; mimo to Malczewski pisze:

Co do mnie, nie wybieram się do kraju. W chwili obecnej wolno malować co się chce podobno. Pisać – nie wszystko. Cóż ja bym mógł tam robić, jakbym nie mógł pisać? Nie potrafiłbym budować państwa socjalistycznego ani w tym pomagać. Bardzo dużo złożyło się na to, bym nie miał ochoty ani wiary do takich eksperymentów. Ostatnio: doświadczenie i wyniki dyktatury proletariatu. Ponadto większość moich przyjaciół, bliskich ludzi ziemię gryzie³⁸.

Malczewski nie wybierał się co prawda do Polski, ale planował wyjazd do Anglii. 24 lipca 1956 r. wysłała do Grydzewskiego list:

Kochany [...]

Pojutrze wracam do Montrealu. Tam będę siedział aż do wyjazdu do Anglii, jeżeli wszystko się uda. Zapytuję się uprzejmie, czy mógłbym dostać jakąś zaliczkę na artykuły, jakie chcę napisać o Anglii i Francji, tak jak je zobaczył skanadzowany Polak w starszym wieku, o ile chciałbyś je drukować, z tym oczywiście, że gotówkę dostałbym dopiero po przyjeździe. Piszę o tym, bo mimo wysiłków zdobycia jakiejś większej forsy (większej dla mnie!) nie mogę pochwalić się większym sukcesem. A bardzo chciałbym ujrzeć Was i Londyn; Anglii nie znam. Ostatnia okazja i jakże niespodziewana dla takiego kaleki jak ja.

Poproszę Cię o słowo w tej sprawie.

Moc serdecznych pozdrowień ode mnie i Zosi.

Rafał Malczewski

O Lechoni napiszę niedługo, przyślę albo przywiozę³⁹.

2 sierpnia 1956 r. – w kolejnym liście do Grydzewskiego – informuje ze smutkiem, że wyjazd do Anglii, na Kongres Kultury Polskiej, nie dojdzie do skutku. „Jestem na dnie. Dla takiego starucha, dziada to cios”⁴⁰.

³⁷ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 8 czerwca 1956 r.

³⁸ R. Malczewski, *Z notatnika*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 4, 7.

³⁹ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 24 lipca 1956 r.

⁴⁰ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 2 sierpnia 1956 r.

Mimo tych gorzkich słów miał plany – zamierzał, wraz z żoną, wyruszyć 27 kwietnia 1957 r. w nieco nostalgiczną podróż do Anglii i Francji: barwną, witalną i pełną perspektyw⁴¹.

1 marca 1957 r. było już wiadomo, że plany te muszą ulec zmianie: oto zaczął się nowy rozdział w życiu Malczewskiego: długi, ponury, gorzki – w cieniu choroby.

W CIENIU CHOROBY

Choroba Malczewskiego zdominowała życie jego i Zofii. Rafał został lewostronnie sparaliżowany, co dla mańkuta musiało oznaczać prawdziwe piekło. Nauka pisania i malowania prawą ręką, a nade wszystko nauka mówienia, zakończona połowicznym sukcesem – wraca umiejętność werbalizowania, ale tylko po polsku – oraz późniejsza skleroza i inne komplikacje dopełniały nieszczęść. W liście do Grydzewskiego, 2 marca 1957 r., Zofia pisze:

Drogi Panie Mieciu!

Wczoraj wieczór około 9tej Rafał nagle zasnął. Przewieziono go natychmiast do Neurological Institute, Victoria Hospital. Diagnoza: Trombosis of the brain, czyli zakrzep w mózgu. Cała lewa strona sparaliżowana, mówić nie może. Przytomność na tyle odzyskał, że mnie poznał. Ze względów finansowych (nie mamy żadnych ubezpieczeń i chorowanie majątek kosztuje) jest umieszczony na „public ward”. Ja mam przy duszy parę dolarów i absolutnie nie wiem, co robić, gdzie się zwrócić o pomoc. Dlatego zwracam się do pana. [...] Druga rzecz: czy nie mógłby pan zorganizować na terenie Anglii jakiejś pomocy dla Rafała, który potrzebuje starannej opieki lekarskiej, wśród możliwych Polaków, którzy tak lubią bajdurzyć o popieraniu polskiej kultury? Bardzo proszę nie gniewać się na mnie, ale nie wiem, co robić, gdzie się zwrócić⁴².

Malczewscy, pozostając w bardzo trudnej sytuacji finansowej, musieli liczyć na pomoc znajomych i obcych, acz życzliwych osób. Wierzyński – ich

⁴¹ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 72.

⁴² List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 2 marca 1957 r.

wieloletni przyjaciel – przesłał pieniądze⁴³ i zorganizował stały przelew z Wolnej Europy, rząd Quebecu dołożył do tego comiesięczne 46 dolarów, rachunek za hospitalizację (Rafał był nieubezpieczony) pokryło częściowo miasto, dodatkowo wpłynęły pieniądze od Artura Rubinsteina i Artura Rodzińskiego⁴⁴. Również Grydzewski i krąg „Wiadomości” nie pozostawiają Malczewskiego bez pomocy. Halina Frankowska w artykule-odezwie *Malczewski jest chory* apeluje do czytelników „Wiadomości” o pomoc finansową dla Rafała – inicjując tym samym fundusz wsparcia⁴⁵. Pierwsze wpłaty pochodzą od samej redakcji, o kolejnych, m.in. Sławoja Składkowskiego, Stanisława Kostrzewy, J. Bondyry, Toli Korian, Tymona Terleckiego i Juliusza Sakowskiego, można przeczytać w „Wiadomościach” z 18 sierpnia 1957 r.⁴⁶ Do pomocy przyłącza się także Związek Polaków i Polskiego Koła Kulturalno-Artystycznego w Melbourne.

W liście Malczewskiej do Grydzewskiego z 21 sierpnia 1957 r. czytamy:

Drogi Panie Mieciu!

Pragnę Panu w swoim i Rafała imieniu bardzo podziękować za stworzenie funduszu pomocy. Dziś przyszedł numer „Wiadomości” z listą pierwszych ofiarodawców ze Sławojem [Składkowskim – M. G.] na czele. Bardzo to Rafała wzruszyło i choć już późna noc, prosił, bym natychmiast do Pana napisała. Rafał ma się znacznie lepiej. Chodzi!!! Nie tylko po domu, ale już schodzi z piętra na dół (mieszkamy na pierwszym piętrze) i siada na składanym fotelu przed domem na słońcu, a nawet dwa razy wypuścił się z pielęgniarzem kilkanaście kroków po ulicy. Już większość dnia spędza poza łóżkiem normalnie ubrany i jada przy stole, siedząc na normalnym krześle. Kąpie się w wannie co drugi dzień i chodzi do klo. To ogromna ulga i dla niego, i dla mnie. 10 dni temu badał go specjalista neurolog i był zdumiony jego dobrym stanem, nie spodziewał się, że poprawa tak szybko nastąpi. Niestety ręka nieczynna i stan wielkiej depresji u Rafała z tego powodu. Ja muszę być stale przy nim. Poczciwa Hapa nieraz mnie wyręcza, gdy muszę coś załatwić. [...]

Serdecznie Pana pozdrawiam i dziękuję za forszę, bo to pewnie od Pana⁴⁷.

⁴³ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 7 marca 1957 r.

⁴⁴ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 77.

⁴⁵ H. Frankowska, *Malczewski jest chory*, „Wiadomości” 1957, nr 31 (592), s. 4.

⁴⁶ *Na fundusz pomocy dla Rafała Malczewskiego*, „Wiadomości” 1957, nr 33 (594), s. 6.

⁴⁷ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 21 sierpnia 1957 r.

11 listopada tego samego roku dodaje:

Drogi Panie Mieciu!

[...]

Ponieważ jestem dość stumaniała, więc zdaje się, że dotąd byłam taką świnią, że jeszcze nie podziękowałam drogiemu Panu za wszystko, co Pan dla nas zrobił. A więc za tę całą wspaniałą akcję pomocy, która przyniosła tak dobre rezultaty, a przede wszystkim za zapoczątkowanie tej akcji ofiarą 10 gwinei. Forsa przyszła. Wypadło na kanadyjskie dolary 557,77, co jest potężnym zastrzykiem i da mi trochę spokoju⁴⁸.

Poprawia się nieco sytuacja materialna Malczewskich, niestety nie idzie to w parze z nastrojem Rafała. Malczewski jest chimeryczny, nauka życia od nowa jest dla niego trudna; z jednej strony ma świadomość, że jest dla żony ciężarem, z drugiej – wymaga ciągłego zaangażowania, troski i opieki nad nim. Malczewska pisze do Grydzewskiego:

Rafał robi stale postępy w chodzeniu, tylko zabija go przymusowa bezczynność, bo ani malować, ani pisać, ani czytać nie może, wskutek czego jest w strasznym stanie nerwów, w ciągłej rozpacz i roztrzęsieniu, co na mnie też fatalnie wpływa i nieraz zdaje mi się, że już nie dam rady dłużej⁴⁹.

Zmęczona Zofia decyduje się na początku 1958 r. na wyjazd, wraz z Rafałem, do Miami, do jego córki, Hipy (która nb. finansuje podróż). Malczewscy korzystają z jej gościnności do maja.

7 maja 1958 r. Zofia pisze do Grydzewskiego: „Za 10 dni wracamy do Montrealu (na szczęście! Miami i w ogóle Floryda to koszmar, przynajmniej dla mnie)”⁵⁰.

Prawdopodobnie z tego okresu pochodzi niepodpisany list (maszynopis), którego autorstwo przypisane jest – z pewnością błędnie – Hapelce, czyli Halinie Frankowskiej, eksżonie Antoniego Bormana:

⁴⁸ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 11 listopada 1957 r.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 7 maja 1958 r.

Malczewscy wrócili. On chodzi bez pomocy, o lasce, utyka, ale sam sobie daje radę. Mówi. Jąka się, zahacza, ale mówi, wygada to, co chce powiedzieć. Mają w dalszym ciągu to mieszkanie – 2 oddzielne pokoje, wielka kuchnia, w której jadają, i łazienka. Bardzo duży przedpokój i korytarz. Mogliby jak nic wynająć jeden pokój, ale oni za „wielkie państwo”. Z czego żyją? Pewno z powrotem dostają pensję z Free Europe. Ile? Wierzbński mówił, że dawniej 150 dolarów, później 50 d., teraz pewno 150 od córki. Dostaje od bogatych Kanadyjczyków. W każdym razie ich budżet jest dwa razy większy niż nasz. Czyta już sam i maluje prawą ręką⁵¹.

Wielce nieprawdopodobne jest, aby to Hapa była autorką tego listu. Malczewska, w listach do Grydzewskiego, kilkakrotnie wspomina Frankowską, wyrażając się o niej niezwykle ciepło i dodając, że służy im ona niebywałą pomocą. Sama Hapa w liście do Grydzewskiego z 15 sierpnia 1955 r. określa Rafała jako człowieka „o złotym sercu, nieprzeciętnej inteligencji i niewyparzonemu języku”. Malczewski należy, według niej, do „grupy Polaków o wysokiej kulturze, kierujących się w stosunkach ludzkich szacunkiem do innych i brakiem uprzedzeń rasowych, religijnych czy narodowych”⁵². Ponadto to Hapa, jak już wspomniałam, zainicjowała w roku 1957, z ramienia „Wiadomości”, fundusz wsparcia dla Malczewskiego⁵³. Dlaczegoż zatem miałyby pisać list, utrzymany w formie „donosu”?

W roku 1959 Zofia postanawia wyjechać z kraju, badając niejako nastroje i możliwości, Rafał tymczasem po raz kolejny pozostaje pod opieką córki.

14 lipca tego samego roku Malczewscy płyną statkiem „Batory” do kraju; podróż jest finansowana przez polski rząd, Rafał zaś traktowany z estymą. Muzeum Narodowe w Warszawie planowało przygotowanie wystawy retrospektywnej jego prac, artysta miał otrzymać mieszkanie i pensję, jeśli zamieszka w Polsce. Kraj go jednak rozczarowuje:

⁵¹ List Haliny Frankowskiej, Hapelki (?) do M. Grydzewskiego, b.d., Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna. Listy Zofii i Rafała Malczewskich, sygn. AE/AW/CXCIV.

⁵² List H. Frankowskiej do M. Grydzewskiego z 15 sierpnia 1955 r., Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna. Listy Haliny Frankowskiej, sygn. AE/AW/LIX.

⁵³ H. Frankowska, *Malczewski jest chory...*, s. 4.

Szereg dni w Warszawie przepędzam. Na fotografii cudo, a w rzeczywistości Warszawa mi się nie podoba, oprócz oczywiście starych pałaców, czasem świątyń. Nowe, szare, szabrawe budynki bez polotu, wąskie okna, wąskie drzwi, a w ogóle stare wycinanki na jedno kopyto. Maluśkie, mizerne, a nade wszystko szare, szare. Ale to nic. Nie mogę się przyzwycząić i nie przyzwyczaję się do niewolnej Polski. Trudno i darmo. [...] Opuszczam Warszawę. [...] Jedziemy na południe, takie wielkie nic, nędzne chałupy, gnojówka – sjena palona, obrazy nikłe, ziemia nikła, obłoki stratokumulus różowe i ciężkie, gorąco. I tak nic dookoła [...]. Znowu problem, chce mi się szczać. Milami jedziemy, ani chałupy. Wreszcie szkoła [...]. Wyhodek, wybite szyby, śmierdzi. [...] W ogóle strasznie biedna ta Polska i strasznie brudna⁵⁴.

Polska – tak jak wszystko w tym czasie – drażniła Rafała, nie zamierzał tu zostać, ba! skrócił nawet pobyt w zaprzyjaźnionym Zakopanem, choć miasto to stara się jak może, aby umilić pobyt Malczewskiego pod Tatrami – choćby dekorując go jubileuszową złotą odznaką GOPR-u⁵⁵.

O tym, jak bardzo zmieniała Malczewskiego choroba, a przez nią nastawienie do miejsca, które było mu niegdyś tak bliskie, świadczą choćby słowa Wierzyńskiego: „przez długie lata był uosobieniem zdrowia, siły i pogody. Należał do Zakopanego i tam czuł się najlepiej”⁵⁶ oraz Felicji Kranzowej: „Rafał [...] w Zakopanem był [...] u siebie. Może dlatego, że tyle lat tam mieszkał i miał moralne prawo do tego *grodu*”⁵⁷. Dodajmy do tego słowa Wittlina:

Powrót Rafała, a raczej jego odwrót z Zakopanego, uczy nas jeszcze innej prawdy o korzeniach człowieka. Posiadamy je nie tylko w określonym miejscu na ziemi. Mamy je również w określonej epoce dziejów, a więc – w czasie⁵⁸.

Malczewski, niegdyś dusza towarzystwa, zraża do siebie gościnnie nastawionych Polaków, a tych, których nie zdołał urazić osobiście, z pewno-

⁵⁴ R. Malczewski, *Wspomnienia o pobycie w Polsce w lecie 1959*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 7.

⁵⁵ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 84.

⁵⁶ K. Wierzyński, *Rafał Malczewski...*, s. 1.

⁵⁷ F. Kranzowa, *Rafał w Zakopanem*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 3.

⁵⁸ J. Wittlin, *Z Rafałem i o Rafale...*, s. 1.

ścią zniesmaczył artykuł, opublikowany w „Wiadomościach” tuż po powrocie Malczewskich do Kanady⁵⁹. Tekst, jak wspomina Zofia, traktuje o:

jeździe Batorym do Polski [...], gdzie okropnie wykpił Batorego, załogę i wszystko. A oni tak się nim opiekowali i czcili i bardzo są rozżaleni. Rafał napisał to w tajemnicy przede mną i Hipa mu przepisała, a mnie tylko kazał wysłać, czemu byłam przeciwna, przeczuwając, jak mu to zaszkodzi i w ogóle mi niemiło było, że tak psioczy na ludzi, którzy mu tyle serca okazali. Ale trudno, chory człowiek nie zdaje sobie sprawy, co robi. Dużo gorzej mówi i nawet mnie, przyzwyczajonej, teraz trudno już go zrozumieć. Zresztą o niczym innym nie ma rozmowy i zainteresowań jak o kupie i siurach⁶⁰.

W konsekwencji wróciły do Kanady obrazy, które miały być pokazane w Muzeum Narodowym, nie dopuszczono również do wystawienia sztuki *Piwo w prozku*.

Malczewski miał świadomość, że artykuł nie przysporzył mu sympatii, dlatego 12 sierpnia 1960 r. pisze do Grydzewskiego list z prośbą, aby nie publikował ciągu dalszego. Choć dziewięć dni później zmienia zdanie⁶¹, dodając, że zmodyfikuje personalia bohaterów opowieści, to ukaże się ona dopiero po śmierci Malczewskiego, w numerze „Wiadomości” mu poświęconym⁶². O tym, w jakim tonie utrzymane są wspomnienia, także te sprzed lat, świadczy choćby fragment *Z notatnika* (z 10 maja 1956 r.), zamieszczony w tym samym numerze, poświęcony życzliwej mu pisarce⁶³: „Zachwalali tomik prozy Marii Dąbrowskiej. Dobre wypracowania kobiety starej o umyśle pensjonarki z okresu sprzed pierwszej wojny. I tak geniusz w porównaniu z wielu pisarkami”⁶⁴.

Tymczasem nastają chude lata, łatane pieniędzmi zarówno pozyskanymi z publikacji nieznanym czytelnikom „Wiadomości” artykułów czy

⁵⁹ R. Malczewski, *Podróż kulawca do Polski*, „Wiadomości” 1960, nr 28 (745), s. 1.

⁶⁰ List Z. Malczewskiej do K. Malczewskiego z 13 października 1960 r.; zob. S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 84.

⁶¹ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 12 czerwca 1960 r.

⁶² R. Malczewski, *Wspomnienia z pobytu w Polsce w lecie 1959 roku*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 7.

⁶³ *Dwa listy Marii Dąbrowskiej*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 7.

⁶⁴ R. Malczewski, *Z notatnika...*, s. 7.

reprodukcji, jak i wysyłanymi przez Hipę, która do końca życia Malczewskiego będzie go regularnie wspierać, oraz z pożyczek. W 1962 r. „Kultura” przyznała artyście doroczną nagrodę za twórczość plastyczną, co jednak jedynie tymczasowo podreperowało budżet Malczewskich.

Kiedy zdesperowana Zofia planuje powrót do kraju, Rafał odmawia, szkicując karykaturalne autoportrety i wysyłając do znajomych listy, w których – jak powie Wierzyński – wieje grozą⁶⁵; roi się w nich od błędów ortograficznych, stylistycznych oraz literówek. Każdy z nich to swoiste pożegnanie „kaleki bez piątej klepki”⁶⁶. O owych listach pisze obszernie Stefan Korboński, publikując w „Wiadomościach” i same epistoły, i komentarze do nich⁶⁷.

Malczewski umiera 15 lutego 1965 r.

W CIENIU ŚMIERCI

Odejście Rafała nie kończy korespondencji Malczewskiej z Grydzewskim. 5 kwietnia 1965 r. Malczewska opisuje – w niezwykle dokładny i *de facto* drastyczny sposób – śmierć męża⁶⁸. Większość kolejnych listów dotyczyć będzie odtąd trudów, z jakimi zмага się wdowa, i próby poradzenia sobie z (nie)nowymi okolicznościami:

Drogi Pani Mieciu!

[...] jestem w bardzo ciężkiej sytuacji. Wszystkie oszczędności pochłonął pogrzeb, który mimo że najskromniejszy, jaki tu istnieje, szalone sumy kosztował. Przyczynili się rodacy, ofiarowując czekami zamiast kwiatów. Ale i tak nie starczyło na miejsce na cmentarzu, które spłacam ratami. O nagrobku marzyć nie mogę, no i jakoś żyć muszę. Więc najskromniejszy zarobek bardzo by się przydał⁶⁹.

⁶⁵ S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 86.

⁶⁶ List R. Malczewskiego do M. Grydzewskiego z 30 sierpnia 1957 r.

⁶⁷ S. Korboński, *Ostatnie lata Malczewskiego w świetle jego listów*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045), s. 3.

⁶⁸ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 5 kwietnia 1965 r.

⁶⁹ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 9 kwietnia 1965 r.

Z listu z 30 maja 1965 r. wynika, że Malczewska złożyła propozycję wydania numeru „Wiadomości” poświęconego jej zmarłemu mężowi. I że Grydzewski się waha.

Już wspominałam, dlaczego mi tak szalenie zależy na tym. Prasa krajowa i radio zupełnie przemilczała śmierć Rafała. To samo „Kultura”. Tylko radio F.E. [Free Europe/Wolna Europa – M. G.] podało na świat i stąd przyjaciele w Polsce się dowiedzieli i prasa kanadyjsko-angielska⁷⁰.

Kolejny list Malczewskiej⁷¹ świadczy o tym, że redaktor zgodził się na wydanie specjalnego numeru, dedykowanemu Malczewskiemu, i – za pośrednictwem Zofii – wysyłane są zaproszenia do ludzi kultury, którzy znali Rafała i mogą o nim napisać. Są to: K. Wierzyński, J. Wittlin, Z. Czermański, G. Scott, H. Lash, M. Niedenthal, F. Kranze, H. Rodziński, S. Korboński, M. Hemar, J. Sakowski, L. Liebhardt, M. Żuławski, A. Żyw. Dalsze listy to świadectwo zabiegów Malczewskiej, pozyskiwania nowych autorów, prośb o udokumentowanie wspomnień, które kwituje 17 lipca 1965 r.: „Ciekawe, że Rafał tak był lubiany i popularny za życia, a teraz nikt o nim wspomnieć nie chce”. Dodaje także: „Okropnie brak Rafała, który mimo swej ciężkiej i okrutnej choroby i mimo że trudno mu było się wysłowić, miał do końca bystry umysł i można było we wszystkich sprawach się z nim porozumieć i gadał do sensu, co tu jest rzadkością”⁷².

Nie sposób nie skomentować tych słów. Ostatnie lata Malczewskiego to powolne odchodzenie chorego człowieka, który jest rozgoryczony własnym stanem, niemożnością prowadzenia samodzielnego życia i świadomością ciężaru, jakim stał się dla bliskich, a zwłaszcza dla żony. Być może Zofii chodziło o sympatię, którą wzbudzał, i popularność, jaką się cieszył jeszcze w czasach zakopiańskich? Czas późnej emigracji, etap trudny pod każdym względem, nie sprzyjał ani budowaniu dobrych trwałych relacji – z wyjątkiem kontaktów z przyjaciółmi, którzy trwali przy nim mimo wszystko i wbrew wszystkiemu – ani sukcesom. Intelktualne rozmowy, o których traktuje drugi cytat, również nie są spójne z wcześniejszymi rela-

⁷⁰ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 30 maja 1965 r.

⁷¹ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 4 czerwca 1965 r.

⁷² List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 17 lipca 1965 r.

cjami Zofii. Wystarczy wspomnieć przytaczany już fragment listu: „Zresztą o niczym innym nie ma rozmowy i zainteresowań jak o kupie i siurach”⁷³.

Malczewska walczy – wydaje się, że zarówno z opinią publiczną, jak i z sobą, o zachowanie dobrego imienia męża. Sam Rafał – niedoskonały człowiek z krwi i kości, artysta żyjący przez lata w cieniu kogoś bądź czegoś, staje się papierowym pretekstem do wybudowania mu pomnika. Nieważne, kim był, istotna jest pamięć o nim.

Zofia zмага się również z chorobą – tym razem własną – i rzeczywistością, która co i rusz ją zaskakuje. 28 października 1965 r. pisze do Grydzewskiego:

PS Kilka dni temu spadł na mnie grom z jasnego nieba: córce mojej i wnukom odmówiono w Polsce paszportu! Wszystko ma już załatwione: i wizę emigracyjną, i bilety opłacone na Batorego, tylko czekała 3 miesiące na paszport, bo inne pozwolenia i zaświadczenia, jak: zapłacone wszystkie podatki, zezwolenie konserwatora na wywóz rzeczy etc. Oczywiście nie tłumaczę dlaczego. Ja wiem, że to mszczenie się za Rafała, że nie chciał zostać i że napisał do „Wiadomości” *Podróż kulawca do Polski*, ale przecież Barbara nie jest jego córką. Co za dranie. Ja jestem złamana. Nie mam po co żyć, lepiej wskoczyć do Św. Wawrzyńca, zanim zamarznie⁷⁴.

8 listopada 1965 r.⁷⁵ wspomina, że „wieczór Rafała”, organizowany w Montrealu, na który przyjechała córka Malczewskiego, uświetniony wspomnieniami Janty – udał się nadspodziewanie dobrze.

Sam numer „Wiadomości”, o który tak zabiegała Zofia, ukazuje się w pierwszej dekadzie kwietnia⁷⁶. Jak wynika z jej listu do Grydzewskiego, pisanego 31 marca 1966 r., otrzymała numer przedpremierowo i jest z niego bardzo zadowolona. Szczegółne pochwały należą się, według niej, Janinie Szczepańskiej, „bo tak odczute indywidualnie i prawdziwie, bez żadnej z mojej strony pomocy, bez żadnych materiałów, które innym porysowała, na podstawie własnych wspomnień i wrażeń. Dlatego też są po-

⁷³ List Z. Malczewskiej do K. Malczewskiego z 13 października 1960 r.; zob. S. Potępa, *Rafał Malczewski...*, s. 84.

⁷⁴ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 28 października 1965 r.

⁷⁵ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 8 listopada 1965 r.

⁷⁶ „Wiadomości” 1960, nr 28 (745).

myłki, bo pamięć jest zawodna, ale to nic nie szkodzi”⁷⁷. List ten przynosi także informacje na temat planowanego od dawna przyjazdu do Kanady córki Zofii, Barbary, i jej dwóch synów – Jacka i Wojtka, który tym razem dojdzie do skutku.

2 lutego 1967 r., na wieść o chorobie Grydzewskiego, Malczewska pisze do niego pełen troski list:

Drogi, kochany Panie Mieciu!

Kilka tygodni temu z listu Czermańskiego dowiedziałam się o Pana chorobie, ale nic bliższego, bo tak napisał, jakbym ja musiała wiedzieć. Potem trochę więcej z listu dr. Goldschlaga, a dopiero niedawno więcej szczegółów napisał mi Antek Borman. Nie muszę chyba mówić, jak bardzo się zmartwiłam i ciągle o Panu myślę.

Niech Pan się nie gniewa, że użyczę Panu kilku wskazówek i rad, bo ja przecież jestem prawie ekspert w tej dziedzinie. Byłam z Rafałem i pielęgnowałam go 8 lat, więc wiem, co to jest być sparaliżowanym. Pana wypadek jest o tyle łżejszy, że Pan jest normalny, a nie jak Rafał, który był mańkutomem, więc paraliż lewej strony był dla niego bardzo ciężki, bo i mowę miał porażoną, i na nowo musiał się uczyć mówić. Najważniejsze w tej chorobie (jak w każdej) jest chęć wyzdrowienia i siła moralna, „fighting spirit”, czego przecież Panu nigdy nie brakowało. Trzeba bardzo, ale to bardzo chcieć wyzdrowieć!! Poza tym ćwiczyć sparaliżowane członki intensywnie. Nie tylko przez rutynową fizjoterapistkę, ale też samemu. Choć się nie chce, to niech Pan się stara zdrową ręką ćwiczyć tę chorą, trzymać w niej piłkę gumową lub wałek. Tego Rafał nie cierpiał i nazywał „psie zabaweczki”. Ale nawet wtedy Rafał, który właściwie był słaby tak fizycznie, jak moralnie, nauczył się z czasem nie najgorzej mówić i nawet rysować i malować prawą, swoją niezdatną ręką. Przeżył 8 lat, jeździł z wizytą do Polski, chodził do kina i na małe spacery i gdyby nie komplikacje z prostatą i ostatnio z grubym jelitem (diverticulosis), operacja, trzy zapalenia płuc, mógłby żyć do dziś i być użytecznym. Przecież nawet w chorobie napisał coś dwa artykuły o wycieczce do Polski. Niech Pan się nie przejmuj, że usposobienie Pana może się zmienić. To jest charakterystyczne w tych wypadkach i tym nie należy się przejmować. Niech Pan nie myśli, że jest Pan sam, bez rodziny. Rodzinę ma Pan niesłychanie liczną, niczym legendarny Ojciec Wirgiliusz, co to miał sto dwadzieścia troje dzieci. Ta pańska rodzina jest rozsypana po całym świecie, to czytelnicy „Wiadomości”, którzy tak bardzo Pana potrzebują. Niech Pan pomyśli, co się z nami stanie bez „Wiadomości”, a nie wyobrażam sobie

⁷⁷ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 31 marca 1966 r.

„Wiadomości” bez Pana. Musi Pan wyzdrowieć i koniec. Chcieć i zmusić się do wyzdrowienia. Pan jest silny człowiek i na pewno Pan to potrafi⁷⁸.

Utrzymanej w podobnym tonie korespondencji jest więcej⁷⁹. 19 grudnia 1967 r. Malczewska wysyła list do Bormana, w którym oprócz troski o Grydzewskiego przebija powrót do prób upamiętnienia pamięci męża: „Ciągłe mam przykre wrażenie, że za mało zrobiłam dla pamięci Rafała i że po dwóch latach nikt o nim nie pamięta, że wszyscy zapomnieli, że taki wspaniały facet egzystował. [...] Ja pętam się po świecie nie wiem, po co i na co. Im dłużej nie ma Rafała, tym gorzej”⁸⁰.

W 1968 r. Grydzewski przekazuje prowadzenie „Wiadomości” Michałowi Chmielowcowi (oficjalnie pozostaje redaktorem aż do śmierci w roku 1970). Malczewska koresponduje z nowym włodarzem, próbując zainteresować go twórczością Rafała. Jak widać – z powodzeniem, skoro w 1968 r. opublikowane zostaje napisane w roku 1955 bądź 1956 nieznanym czytelnikom opowiadanie pt. *Rocznica*⁸¹.

W 1977 r. „Wiadomości”, pod redakcją Stefanii Kosowskiej, następczyni Chmielowca, drukują artykuł Edwarda Duszy poświęcony Malczewskiemu⁸².

Ostatni list Malczewskiej do redaktorów „Wiadomości” datowany jest na 30 marca 1980 r.; adresatką jest Stefania Kossowska:

Szanowna Pani Redaktorko

Przede wszystkim pragnę podziękować za stałe przesyłanie mi „Wiadomości” przez tyle lat po śmierci mego męża, Rafała Malczewskiego. Jest to dla mnie wielką przyjemnością czytać „Wiadomości”, które w niczym nie ustępują dawnym, i cieszy mnie, że pamięć Mietka [Grydzewskiego – M. G.] i tradycja jest tak świetnie przechowywana. Od 6 lat mieszkam w polskim domu starców na przedmieściu Montrealu z dala od rodziny i przyjaciół, więc jestem bardzo osamotniona i tym bardziej cieszę się każdym numerem, zwłaszcza że zdrowie od dłuższego czasu mi nie dopisuje i dużo czasu i dni spędzam w łóżku⁸³.

⁷⁸ List Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 2 lutego 1967 r.

⁷⁹ Listy Z. Malczewskiej do M. Grydzewskiego z 24 kwietnia 1967 r. i 15 grudnia 1967 r.

⁸⁰ List Z. Malczewskiej do A. Bormana z 19 grudnia 1967 r.

⁸¹ R. Malczewski, *Rocznica*, „Wiadomości” 1968, nr 23 (1158), s. 1.

⁸² E. Dusza, *O Rafale Malczewskim*, „Wiadomości” 1977, nr 49 (1654), s. 3.

⁸³ List Z. Malczewskiej do S. Kossowskiej z 30 marca 1980 r.

Zofia Malczewska, przedwojenna muza Witkacego, bohaterka drugiego planu, żyjąca w cieniu swojego męża, umiera 13 lipca 1995 r.

LITERATURA

List Haliny Frankowskiej. Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna, sygn. AE/AW/LIX.

Listy Zofii i Rafała Malczewskich. Archiwum „Wiadomości”. Korespondencja redakcyjna, sygn. AE/AW/CXCIV.

Bohdan-Niedenthal M., *Rafał w Brazylii*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Dąbrowska K., *Karol z Atmy*, Warszawa 1977.

Dusza E., *O Rafale Malczewskim*, „Wiadomości” 1977, nr 49 (1654).

Dwa listy Marii Dąbrowskiej, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Frankowska H., *Malczewski jest chory*, „Wiadomości” 1957, nr 31 (592).

Jacek i Rafał Malczewscy, koncepcja i red. Z. K. Posiadała, tłum. J. Spólny, Radom 2014.

Janta A., *Rafał, jakiego nie znamy*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Korboński S., *Ostatnie lata Malczewskiego w świetle jego listów*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Kranzowa F., *Rafał w Zakopanem*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Lechoń J., Malczewski R., Malczewska Z., *Coraz trudniej żyć, a umrzeć strach: listy 1952–1955*, Warszawa 2008.

Malczewski R., *Pępek świata. Wspomnienia o Zakopanem*, Warszawa 2000.

–, *Podróż kulawca do Polski*, „Wiadomości” 1960, nr 28 (745).

–, *Rocznica*, „Wiadomości” 1968, nr 23 (1158).

–, *Trzy po trzy o sporcie*, Kraków 1938.

–, *Wspomnienia z pobytu w Polsce w lecie 1959*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

–, *Wspomnienie o ojcu*, „Kultura” 1956, nr 2/100.

–, *Z notatnika*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Na fundusz pomocy dla Rafała Malczewskiego, „Wiadomości” 1957, nr 33 (594).

Potępa S., *Rafał Malczewski*, Tarnów 2006.

Rafał Malczewski i mit Zakopanego, t. 1, red. D. Folga-Januszewska, Olszanica 2006.

Scott G. E., *Wspomnienie o Rafale Malczewskim*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Szczepańska-Niedenthal J., *Czarka Malczewskiego*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Rodzińska H., *Malczewski w Lake Placid*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).
„Wiadomości” 1960, nr 28 (745).

Wierzyński K., *Rafał Malczewski*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Wittlin J., *Z Rafałem i o Rafale*, „Wiadomości” 1966, nr 4/5 (1044/1045).

Worcell H., *Wpisani w Giewont*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.

Wspomnienia o Janie Lechoni, zebrał i oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006.

Zakopane w czasach Rafała Malczewskiego, t. 2, red. D. Folga-Januszewska, T. Jabłońska, Olszanica 2006.

Zborowski J., *Pisma podhalańskie*, t. 2, Kraków 1972.

Summary

IN THE SHADOW OF... (UN)FORGOTTEN RAFAŁ MALCZEWSKI

The text discusses the biography of Rafał Malczewski. It portrays the different stages of his life (domestic and emigration), outlines his challenging relationships with his family and friends. It also shows how the painter-writer was perceived by his surroundings and audiences, which of his artistic and life intentions succeeded and which ended in failure. It is shown that his legacy still awaits discovery and development.

Keywords: Rafał Malczewski, emigration, correspondence, Tatra Mountains

Streszczenie

W tekście została omówiona biografia Rafała Malczewskiego. Ukazano w nim poszczególne etapy jego życia (krajowy i emigracyjny), nakreślono niełatwe relacje z rodziną oraz przyjaciółmi. Pokazano także, jak malarz-pisarz był postrzegany przez swoje otoczenie i odbiorców, które z jego zamierzeń artystycznych i życiowych się powiodły, a które zakończyły klęską. Wykazano, że jego spuścizna nadal czeka na odkrycie i opracowanie.

Słowa kluczowe: Rafał Malczewski, emigracja, korespondencja, Tatry